Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

ROK X. GRUDZIEŃ 1936. NUMER XII.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie
Redaguje Komitet. Redaktor nacz. i odpow. Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr. 236-06

## TREŚĆ NUMERU:

Dr MAKS SCHAFF: Koordynacja czy koncentracja pracy społecznej?

Dr ARIE TARTAKOWER: Z socjologii żydowskiej ochrony społecznej w Palestynie.

Dr S. STENDIG: Dwie drogi życia szkolnej młodzieży. (Dokończenie).

Mgr ABRAHAM BERGER: Sprawa kształcenia zawodowego młodzieży anormalnej.

ZE ZWIĄZKU:

Biuletyn o działalności „Centosu“, wydany dnia 20 listopada 1936.

LWÓW GRUDZIEŃ 1936

ROK X. GRUDZIEŃ 1936. NUMER XII.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

**Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie**

**Redaguje Komitet. .-· Redaktor nacz. i odpow. Dr. Józef Kohn**

**Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr. 236-06**

Dr MAKS SCHAFF.

## Koordynacja czy koncentracja pracy społecznej?

Ogłoszone przezemnie na łamach „Przeglądu Społecznego“ artykuły p. t. „O koncentrację pracy społecznej“ i „Sposoby koncentracji pracy społecznej“ spowodowały wprost powódź listów z różnych stron, przeważnie polemizujących z moim stanowiskiem.

Także na posiedzeniach poważnych instytucyj społecznych byłem przedmiotem ataków ze strony poważnych pracowników społecznych.

Ataki te spowodowały długoletniego mego współpracownika i przyjaciela, p. Dra Józefa Kohna, do ogłoszenia artykułu p. t. „Na aktualny temat“, w którym stara się między wierszami wziąć mnie w obronę, wykazując, iż podziela w zasadzie moje stanowisko, zmienia jedynie nazwę „koncentracja“ na „koordynacja“.

Odróżniam doskonale pojęcia koncentracji i koordynacji łuszczyć z tego miejsca moje stanowisko.

Odróżniam doskonale pojęcia koncentracji i koordynacji pracy społecznej i niejednokrotnie ogłaszałem w latach poprzednich na łamach „Przeglądu Społecznego“ artykuły z tej dziedziny.

Obecni moi „przeciwnicy“ wypominają mi artykuł ogłoszony w marcu 1930 p. t. „O żebraczym kiju“, w którym wskazałem jako na dowód niewykonywania obowiązujących ustaw o opiece społecznej zawartą podówczas umowę między „Centosem“, „Tozem“, „Ortem“ i „Jeasem“. Wskazują również, iż owa spółka w stosunkowo krótkim czasie rozbiła się i każda z owych central pracuje tylko w swojej dziedzinie.

Zapominają moi „przeciwnicy“, iż dzieli nas przeszło sześć lat od marca 1930 i że bardzo wiele w tym czasie zmieniło się w życiu społecznym i gospodarczym.

W r. 1930 nie wiedzieliśmy jeszcze, iż kryzys gospodarczy tak strasznie się pogłębi. Wiedzieliśmy, że jest źle, ale ufaliśmy wszyscy, że stosunki rychło się poprawią.

Ponadto wychodziliśmy wszyscy z założenia, że praca instytucyj prywatno-społecznych jest tylko chwilową i że czynniki powołane przez ustawę o opiece społecznej, a więc gminy i rząd, obejmą obowiązki z ustaw tych wynikające.

Obecnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w międzyczasie sytuacja finansowa gmin znacznie się pogorszyła, i że znajdujemy się, jak w okresie wojny światowej, w takim położeniu, że rząd i gminy muszą się odwołać do współpracy czynnika obywatelskiego, że pod egidą rządu i gmin tworzą się obywatelskie komitety dla wykonania tych lub owych zadań, zasadniczo ciążących głównie na gminach.

Zdajemy sobie również sprawę z nader smutnego położenia ogółu żydowskiego. W tym okresie sześciu lat stosunki we wielkiej mierze się pogorszyły. Nienawiść do Żydów wzrosła w sposób niepomierny, psychoza antysemicka ogarnęła znaczną część chrześcijańskiego społeczeństwa, a pod wpływem haseł bojkotu gospodarczego powiększają się kadry Żydów potrzebujących pomocy.

Zdajemy sobie jasno i dokładnie sprawę z tego, że tęsknimy dziś za czasami minionymi, że obecnie uważamy stosunki, jakie panowały w r. 1930 za raj i że z przerażeniem spoglądamy w przyszłość. Widzimy, iż coraz większa liczba naszych współpracowników traci ten optymizm, który cechował dotychczas naszą pracę, że coraz więcej osób ogarniętych jest pesymizmem i to najczarniejszym. Gdziekolwiek spotykamy pracowników społecznych, wszędzie widzimy przerażone miny, stroskane twarze, a co najgorsze, głębokie przeświadczenie, że dzień wczorajszy lepszy był od dzisiejszego i że nie wiemy nigdy, ile złego przyniesie dzień jutrzejszy. U wszystkich prawie powstał pewnik, że jutro musi być gorsze niż dziś.

U bardzo wielu nader poważnych, zasłużonych pracowni-

ków społecznych zaczyna kiełkować myśl, że cała praca jest bezcelową i że właściwie należałoby z tym wszystkim skończyć, w sposób tragiczny wprawdzie, ale ostateczny. U wielu z nas powstaje jakaś psychoza samobójcza.

Uprzytamniamy sobie, że źródła zagraniczne wyschły, że żydzi niemieccy nie mogą nam przyjść z pomocą, że żydzi amerykańscy, którzy z takim samozaparciem i taką ofiarnością wspomagali nas przez tyle lat, nie są w stanie w dawniejszych rozmiarach współpracować z nami i nam pomagać. Wiemy, iż mimo katastrofalnego położenia skazani jesteśmy wyłącznie na siebie samych. Wprowadza wprawdzie prasa codzienna w błąd bezkrytyczną opinię publiczną wiadomościami, że żydzi angielscy względnie amerykańscy zamierzają przysłać tyle a tyle tysięcy dolarów, zapominają jednakowoż owe gazety po pierwsze stwierdzić, czy owe pieniądze faktycznie nadchodzą, a ponadto zastanowić się nad tym, że nawet te tak rozreklamowane kwoty, gdyby w rzeczywistości nadeszły, byłyby tylko małą kroplą w tym morzu nędzy, w jakim żyjemy, i że nie można tymi kwotami rozwiązać choćby najdrobniejszego aktualnego dziś zagadnienia.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tragicznego wprost położenia naszej młodzieży. Nie tylko z powodu ogólnych stosunków, ale również i z tej przyczyny, że jest żydowską, cierpi ona obecnie nad wyraz i materialnie i moralnie. Z podziwem, ale zarazem i bezradnie przypatrujemy się walce naszej młodzieży przeciw dyfamacji. Z podziwem przyglądamy się temu hartowi ducha, którego domaga się chwila obecna od naszej młodzieży, która, obrażana na każdym kroku w najświętszych swoich uczuciach, musi umieć zacisnąć zęby i nie dać się porwać ani temperamentowi, ani rozgoryczeniu, by nie ściągnąć na siebie i na ogół żydowski nowych zarzutów i nowych nieszczęść.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że dla młodzieży tej tak z przyczyn ogólnych jak również z przyczyny jej pochodzenia nie możemy znaleść odpowiedniego zajęcia. Jad nienawiści rozszerza się w sposób zastraszający, obejmuje coraz szersze koła, i dziś elita społeczeństwa polskiego w przeważającej mierze jest tym jadem zatruta. Przemawiamy po największej części do głuchych uszu, nie słuchających nas, a — co tragiczniejsze — nie chcących nas słuchać i nie chcących nas rozumieć. Wiemy doskonale, że gdzie pytamy o logikę pewnych niesłusznych, sprzecznych z obowiązującymi ustawami żądań, skierowywanych do nas, odmawia się nam odpowiedzi i uzasadnienia, jak to w ostatnich dniach działo się przy pertrak-

tacjach między kołem adwokatów polskich, a adwokatami żydowskimi, a więc w sferach, które we walce o prawo, o sprawiedliwość dla pojedyńczego klienta przyzwyczajone są do wnikania w sedno sprawy, do wydobywania wszystkich motywów logicznych, uzasadniających roszczenie wzgl. prawo swego klienta.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że sytuacja nasza jest pod wielu względami o wiele gorsza, aniżeli sytuacja żydostwa niemieckiego. Żydzi niemieccy to przeważnie ludzie, jeśli nie bogaci, to zamożni, lub należący do średniego stanu. Każdy ma odpowiedni zawód. Szkoła niemiecka, życie w stosunkach poprzedniego gospodarstwa niemieckiego, przygotowały zawodowo żydostwo niemieckie do odpowiedniej walki o byt. Po największej części przygotowani są Żydzi niemieccy do podjęcia pracy zawodowej i w innych krajach. Profesorowie uniwersytetów, słynni lekarze, doskonali inżynierowie, dzielni bankierzy, organizatorzy życia gospodarczego, z bolem serca wprawdzie opuszczają dotychczasowe placówki pracy, ale czekają ich nowe możliwości pracy w innych krajach. Jeśli więc dzieje się krzywda Żydom ze strony obecnego reżimu, to natomiast zawdzięczają oni dawniejszym rządom możność kontynuowania walki o byt w innych krajach, o ile emigrują. A ponadto, co z naciskiem podkreślić należy, szerokie warstwy społeczne nie są bynajmniej wrogo Żydom usposobione, lecz raczej współczują z cierpiącym Żydem i gdzie mogą przychodzą mu z pomocą.

U nas natomiast trzy i pół milionowa ludność żydowska ma zaledwie cieniutką tylko warstewkę osób, mogących sobie dać radę. Reszta, to proletariat bez żadnego oparcia i bez żadnych zdolności do zmiany dotychczasowych marnych podstaw bytowania. Przysłowiową już była nędza żydostwa polskiego, zwłaszcza galicyjskiego i na kresach w okresie przedwojennym. Wojna, wstrząsy powojenne, kilkakrotna zmiana pieniądza, ustawodawstwo społeczne, zmiany systemu gospodarczego, nędzę tę jeszcze pogłębiły. Rządy zaborcze nie miały żadnego interesu w tym, by tę nędzę usunąć, by należycie przyczynić się do przewarstwowienia społecznego Żydów. Dawny sejm galicyjski zaczął się wprawdzie przed wojną zastanawiać nad możliwościami usunięcia, a przynajmniej złagodzenia nędzy Żydów galicyjskich, jednakowoż nie wyszedł po za teoretyczne rozważania.

Rząd w pierwszych latach po odrodzeniu Państwa i obecnie ma tyle różnego rodzaju ogólnych zagadnień do rozwiązania, że sprawom, tyczącym się jednej tylko części społeczeń-

stwa, przy najlepszej woli nie może się poświęcić z całą powagą i intensywnością, jakich to zagadnienie wymaga. A o ile zamierza nawet te lub owe posunięcia przeprowadzić, przeciwstawia się mu jadem nienawiści zatruta i otumaniona opinia publiczna, która w sposób wielce naiwny wychodzi z założenia, że przez usunięcie Żydów usunie trapiące ją bolączki społeczno-gospodarcze. Rząd może tylko w ramach ogólnych, zajmując się ogólnymi zagadnieniami, poświęcić nieco uwagi i temu specjalnemu zagadnieniu.

Dziś powstała wielce paradoksalna, z punktu widzenia ekonomicznego i gospodarstwa społecznego, sytuacja. Z jednej strony bojkot, nienawiść społeczna, niszczą byt ogromnych rzesz żydowskich, a z drugiej strony miałaby opieka społeczna zająć się tymi zniszczonymi egzystencjami. Z jednej strony bojkot i nienawiść, dążące do zniszczenia istniejących żydowskich warstatów pracy, z drugiej obowiązek, ciążący na czynnikach wykonujących opiekę społeczną, utrzymania owych warstatów pracy. Niestety tak się już dziś wszędzie dzieje, że nienawiść, że ślepe namiętności silniejsze są od obowiązujących przepisów ustawowych, że siła burząca jest o wiele silniejszą od tej siły, która, opierając się na obowiązującym przepisie prawnym, miałaby budować. A nienawiści, sile burzącej, przychodzi w dodatku z pomocą nienależyte wykonywanie opieki społecznej oraz niemożność ścisłego zastosowania obowiązującej ustawy, choćby z powodu braku funduszów tam, gdzie chciałoby się tę ustawę wykonać.

Musimy raz jasno, otwarcie, szczerze powiedzieć sobie pełną prawdę, choćby była najsmutniejsza. Musimy stwierdzić, że jest bardzo źle i że wiele czynników składa się na to, iż z dnia na dzień jest coraz gorzej i że nie widzimy końca tego nieszczęścia.

Musimy sobie jasno, szczerze, otwarcie i odważnie powiedzieć, że w tej nader rozpaczliwej sytuacji, jakiej nie znajdujemy równej w historii ostatniego stulecia, skazani jesteśmy prawie wyłącznie na własne siły. Musimy sobie z całą otwartością i szczerością powiedzieć, że rozpraszanie sił naszych pomaga tylko czynnikom chcącym nas zniszczyć. Musimy się zewrzeć, musimy się złączyć, musimy skoncentrować wszystkie nasze siły, nasze dążności, całą naszą pracę w kierunku ratowania całego naszego życia społecznego, w kierunku stworzenia możliwości egzystencji dla naszej młodzieży i dla nas wszystkich. Mogliśmy w r. 1930 mieć różnego rodzaju patriotyzmy lokalne lub organizacyjne, mogliśmy dążyć do jaknajszerszego i jaknajintenzywniejszego rozszerze-

nia pola działalności pojedynczych naszych central, albo pojedynczych naszych instytucyj. Ale na miły Bóg, ani te organizacje nie są same przez się ważne, ani też forma, pod jaką praca odbywać się będzie.

Doszliśmy wszyscy do przekonania, że cały szereg czynności powtarza się u najrozmaitszych organizacyj, że prawie równocześnie ta sama myśl powstaje i tu i tam. Doszliśmy wszyscy do przekonania, że nie możemy ograniczać naszej działalności tylko do ciasnego podwórka tej lub innej miejscowości, że niejednokrotnie zachodzi konieczność czy to wspólnego działania, czy też wkroczenia organizacji, działającej w zasadzie w innej miejscowości. I dlatego też najracjonalniejszym byłoby, gdybyśmy skoncentrowali całą żydowską działalność społeczną, gdybyśmy stworzyli jedną wspólną, nadrzędną organizację, któraby kierowała autorytatywnie działalnością wszystkich już istniejących organizacyj, któraby w imieniu całego społecznego życia żydowskiego występowała i wobec rządu i wobec społeczeństwa, któraby organizowała w jednolity sposób pracę społeczną tutejszego Żydostwa.

Organizacja ta miałaby jeszcze jedno zadanie. Niejednokrotnie dawałem wyraz bolowi nietylko mojemu z tego stanu rzeczy, iż zmuszeni jesteśmy odnosić się do naszych współwyznawców, mieszkających zagranicą o pomoc. Mieszka kilka milionów Polaków w Ameryce, mieszkają setki tysięcy Polaków w innych krajach, a nie słyszałem o tym, aby dla pokrycia wydatków, złączonych z opieką społeczną, odnoszono się z prośbą o pomoc do tych zagranicą mieszkających Polaków, będących bardzo często obywatelami innych krajów. Niektóre stronnictwa komiwojażują wprawdzie w sprawach swoich i zbierają fundusze na swoje cele polityczne, ale na cele opieki społecznej nie zbiera się po za granicami kraju, owszem, zbiera się w kraju na różne cele kulturalno-społeczne dla tych zagranicą mieszkających, znajdujących się często w stosunkach gospodarczych o wiele lepszych, niż mogą tu u nas panować.

Ale liczyć się musimy z faktem, że tak było i tak jest, iż bardzo często zależne jest rozwiązanie jakiegoś społecznego zagadnienia żydowskiego — co często wpływa również na ogólną sytuację społeczną — od pomocy naszych współbraci zagranicznych.

Otóż ta nadrzędna instytucja powinna być adresem i korespondentem, o ile idzie o organizowanie pomocy zagranicy dla całego szeregu naszych zagadnień powstających w chwili obecnej. Nie mogą Tozy, Centosy, Orty, Jeasy, a co gorsza małe stowarzyszenia o wyłącznie lokalnym znaczeniu konku-

rować ze sobą. Nie wolno nam tworzyć chaosu u braci naszych zagranicznych, nie wolno tworzyć konkurencji wielkich i małych, palących i mniej ważnych zagadnień.

Przyglądnijmy się przykładowi, który nam daje żydostwo niemieckie. W chwili nieszczęścia skoncentrowało ono całą swoją działalność w jednej potężnej organizacji nadrzędnej, obejmującej całokształt wszystkich zagadnień i odpowiedzialnej za całokształt tych zagadnień. Stwórzmy taką nadrzędną, odpowiedzialną instytucję. A jeśli moich „przeciwników“ razi nazwa „koncentracja“, to poddaję się i godzę na „koordynację“, ale stwórzmy nareszcie tę wspólną, nadrzędną organizację, którąby objęła całokształt zagadnienia.

Chciałbym omówić jeszcze innego rodzaju zarzuty mi postawione.

Niektórzy moi przyjaciele zapytują mnie, czy obecna chwila jest odpowiednią dla szerzenia idei koncentracji pracy społecznej, gdy nasi przeciwnicy mogliby pod tą pokrywką zniszczyć cały nasz, wieloletni dobytek w tej dziedzinie pracy?

Cóż mam im odpowiedzieć? Z całego serca pragnąłbym, aby doszło do współpracy rzetelnej i uczciwej na polu opieki społecznej między działaczami żydowskimi i nieżydowskimi. Z całego serca chciałbym, byśmy kiedyś sine ira et studio zasiedli do wspólnego stołu i by działacze społeczni polscy poznali prawdziwe oblicze sprawy, poznali to olbrzymie morze nędzy żydowskiej i te nadludzkie wysiłki, które czynić się musi dla ulżenia niedoli chwili. Wszak ci działacze pracują z dobrej, nieprzymuszonej woli, z popędu i z potrzeby serca. Serce czułe na nędzę jednych nie może być nieczułe na nędzę drugich. Jestem głęboko przekonany, że najzacieklejsi antysemici z pośród działaczy społecznych zmieniliby swoje przekonanie, jak ów biblijny Bileam, gdybyśmy mieli możność poprowadzić ich w ulicę żydowską i pokazać im nie tę jawną, ale tę wstydliwie ukrywaną nędzę, pod której obuchem cierpią ogromne masy naszego społeczeństwa. Niechby oni tylko chcieli z nami współpracować, a bezwzględnie przyłączyłbym się do tej ich chęci i do tych ich zamiarów bez zastrzeżeń i bez obawy.

Czyni się obecnie nieśmiałe próby koordynacji pracy w niektórych dziedzinach pracy. Współdziałajmy, zgłośmy wszędzie nasz akces, współpracujmy, dajmy dowód, że chcemy pracować dla ulżenia nędzy wszystkich bez względu na wyznanie lub narodowość. Pokażmy, że uznajemy, iż społecznicy stanowią wspólną armię, że tak jak na wojnie żołnierze walczą ramię przy ramieniu nie pytając o wyznanie, wiarę, na-

rodowość, o ile zwalczają wspólnego wroga, — tak i my we walce z nędzą chcemy iść ramię przy ramieniu ze wszystkimi, którzy są tego samego zdania i mają te same ideały.

Dr ARIE TARTAKOWER
Docent Instytutu Nauk Judaist. w Warszawie

# Z socjologii żydowskiej ochrony społecznej w Palestynie

## I.

Jedyny w swym rodzaju charakter żydowskiej ochrony społecznej w Palestynie zrozumieć można jedynie wówczas, skoro zdamy sobie sprawę z materiału ludzkiego, jakim ta ochrona operuje i z warunków, wśród których rozwija swą działalność.

Ludność żydowska w Palestynie da się podzielić na trzy zasadniczo różne kategorie a mianowicie na tak zwany stary Jiszub, składający się w lwiej części z elementów mniej lub więcej nieproduktywnych bez normalnego ustosunkowania się do przejawów życia gospodarczego, na nowy Jiszub, to jest normalną żydowską ludność tubylczą i na imigrantów, których liczba w latach ostatnich idzie w dziesiątki tysięcy, a którzy stoją przed ciężkimi po największej części zagadnieniami dostosowania się do nowych warunków życia i pracy. Z tych trzech kategoryj druga i trzecia dadzą się znów podzielić na dwie a mianowicie na ludność żydowską z krajów europejskich i z krajów Bliskiego Wschodu, kategoria trzecia dzieli się ponadto na imigrację ludzi wolnych i ludzi z rodzinami. Tak więc tworzy się w Palestynie kalejdoskop najrozmaitszych typów, z których właściwie tylko dwa a mianowicie ludność tubylczą pochodzenia europejskiego i imigrantów nieobarczonych rodziną z krajów europejskich określić można jako typy gospodarczo normalne, natomiast wszystkie inne stoją przed ciężką i skomplikowaną problematyką bytu i w wielu wypadkach walą się całym swym ciężarem na ochronę społeczną, stawiając ją przed zadaniami, którym ona sprostać może z najwyższym tylko wysiłkiem.

Jako drugą okoliczność komplikującą pracę społeczną w Palestynie określić należy bardzo niską, w Europie prawie że

nie znaną stopę życiową znacznej części ludności żydowskiej. Brak najprymitywniejszych pojęć czystości i higieny, brak na wpół ludzkich mieszkań i na wpół normalnego odżywiania się i wychowania dzieci, wpływa z natury rzeczy poważnie na krąg działania ochrony społecznej. Dołącza się do tego jeszcze fakt dalszy, a mianowicie bardzo słaba ingerencja władz państwowych na tę gałąź życia gospodarczego. Administracja turecka wogóle się takimi sprawami nie troszczyła, ale nawet i obecny rząd mandatowy, który naogół dużo zdziałał dla podniesienia kraju, zachował w tej dziedzinie dawny liberalny pogląd, w myśl którego ochronę społeczną należy, możliwie w jak największej mierze, pozostawić czynnikom prywatnym. To też zarówno ustawodawstwo pracy, jak i ochrona kobiet i dzieci, jak wreszcie publiczna ochrona społeczna w ścisłym tego słowa znaczeniu jako walka z nędzą, nie wyszły w Palestynie poza ramy pierwszych, mniej lub więcej prymitywnych prób. Ten liberalistyczny dostęp do rzeczy, który w Anglii, czy w Stanach Zjednoczonych wobec wysokiej stopy życiowej ludności i wobec dość ograniczonej liczby ludności skazanej na pomoc społeczeństwa może mieć pewne uzasadnienie (zresztą i tam zaznaczyć się daje w ostatnich latach zdecydowany zwrot ku publicznej ochronie społecznej) w Palestynie napewno nie jest pożądany i nie odpowiada faktycznym zadaniom władz państwowych.

W niemniejszej mierze komplikuje działalność nowoczesnych instytucyj ochrony społecznej w Palestynie tradycja dawnych lat. Ochrona społeczna wśród ludności żydowskiej w Palestynie nie jest czymś nowym, istnieje ona właściwie tak długo, jak długo istnieje stary jiszub a więc już przeszło sto lat, odznaczając się jednak specjalnym charakterem, nienotowanym zresztą w żadnym innym kraju świata. Ogranicza się ona wyłącznie do filantropii w najbardziej prymitywnej formie, powodującej coraz silniejszy rozrost żebractwa i demoralizacji. Instytucje tradycyjnej opieki społecznej znajdują się wszystkie prawie w rękach prywatnych; zarówno akcja zbierania funduszów (głównie poza granicami kraju), jak i zużytkowanie ich odbywa się bez jakiejkolwiek kontroli z zewnątrz, co z natury rzeczy prowadzić musi do mniej lub więcej niepożądanych objawów, a o celowej i uporządkowanej gospodarce finansowej w takich warunkach mowy być nie może. Organizacja nowoczesnej ochrony społecznej wśród społeczeństwa, które przez lat dziesiątki korzystało z pomocy takich instytucyj i korzysta z nich w poważnej mierze po dzień dzisiejszy, z natury rzeczy napotkać musi na znacznie poważniejsze

trudności, niż budowanie jej od podstaw tam, gdzie takich tradycyj nie ma.

Nie zapomnijmy jednak też o czynnikach pozytywnych, które podziałać mogły i faktycznie podziałały na rozwój ochrony społecznej w Palestynie. Jeśli władze państwowe nie odegrały poważniejszej roli w tej dziedzinie, to w ich miejsce wstąpiły oficjalne, na wpół państwowe czynniki żydowskie, wstąpiła też wzorowa organizacja nowoczesnego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie.

Organizacja sjonistyczna, a później Żydowska Ajencja dla odbudowy Palestyny, która zasięgiem swej działalności objęła specjalnie w dawniejszych latach, przed ostatecznym skonsolidowaniem się Żydostwa palestyńskiego, całokształt życia żydowkiego w kraju, położyła też podwaliny pod nowoczesne instytucje ochrony społecznej w najszerszym słowa tego znaczeniu, a za tym zdrowotności, ochrony pracy, ochrony kobiet i dzieci, oświaty ludowej, walki z bezrobociem i walki z nędzą, pokrywając też przez długie lata budżety tych instytucyj z własnych funduszów. Większość agend tych przejął później od żydowskiej Ajencji samorząd ludności żydowskiej w kraju (Kneset Israel), który doprowadził organizację nowoczesnej ochrony społecznej do wysokiego poziomu, dającego się pod wielu względami porównać z wzorową organizacją żydowskiej ochrony społecznej w Niemczech. Należy też podkreślić w tym miejscu działalność żydowskiej organizacji robotniczej w Palestynie (Histadrut Haowdim), która dzięki silnej swej strukturze i szerokiemu zasięgowi pracy eliminuje dziesiątki tysięcy osób zarówno z pośród ludności tubylczej, jak i z pośród emigrantów z pod sfery działania ogólnej ochrony społecznej, zapewniając im należytą, na zasadach samopomocy opartą, pomoc przeciw chorobie, inwalidztwu i bezrobociu, jakoteż dając możność nabycia oświaty im i ich dzieciom.

Niemniej dodatnio, niż ten poważny czynnik organizacyjny działa na rozwój żydowskiej ochrony społecznej w Palestynie moment ideowy, nadający charakterystyczne piętno społecznemu życiu bardzo znacznej części ludności żydowskiej. Świadomość posłannictwa narodowego, decydująca w wielu wypadkach o imigracji do kraju i działająca silnie też wśród ludności tubylczej, z natury rzeczy ogranicza dopływ do instytucyj ochrony społecznej, wzmacniając poczucie własnej godności i redukując liczbę wypadków gospodarczego i psychicznego załamania się, które jak wiadomo, wiodą zwykle do kołatania o łaskawy chleb społeczeństwa.

## II.

Jeśli mimo to krąg działalności ochrony społecznej w Palestynie rozszerzył się mocno w ostatnich latach i jeśli zorganizowany oficjalnie z końcem r. 1931 wydział ochrony społecznej przy egzekutywie samorządu żydowskiego (Waad Leumi) stoi dziś przed nowymi i poważnymi zagadnieniami, to da się to przypisać wzmożonej znacznie i odmienną stukturą się odznaczającej imigracji żydowskiej do kraju, z drugiej zaś strony poważnym przeobrażeniom w gospodarczym i społecznym życiu społeczeństwa żydowskiego w krajach golusu, które wpłynęły przede wszystkim na stan wspomnianych wyżej tradycyjnych urządzeń filantropijnych. Jasną jest rzeczą, iż z prądu emigracyjnego, idącego w dziesiątki tysięcy rocznie, musi oderwać się większa liczba klientów pomocy społecznej, niż z setek lub w najlepszym wypadku tysięcy imigrantów w dawnych latach. Poza tym należy zwrócić uwagę na to, iż imigracja żydowska w owych latach składała się w lwiej mierze z młodych i wolnych ludzi, którzy znajdowali jako robotnicy oparcie o silną organizację robotniczą. Dziś natomiast wysuwa się na plan pierwszy imigracja rodzin i to po największej części rodzin stanu średniego, których sytuacja, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po przybyciu do kraju, jest bez porównania bardziej skomplikowana, niż sytuacja ludzi bez rodziny. Dla rodziny nie wystarczą wspólne baraki imigranckie, wydatki jej są bez porównania większe niż wydatki jednostki, kwestia pracy zarobkowej komplikuje się tu od pierwszej chwili, poważniejsze są też trudności, wynikające ze zmiany klimatu, poza tym zaś staje przed takim imigrantem ciężkie po największej części zagadnienie, co począć z dziatwą w pierwszych miesiącach starań o mieszkanie i o pracę. Specjalny problem przedstawia w ostatnich trzech latach imigracja Żydów niemieckich, u których rozwiera się w tragiczny sposób przepaść między ich dotychczasową wysoką stopą życiową a nowym twardym życiem w kraju i którym brak wszelkiego, nawet i językowego dostosowania się do tych nowych warunków. Bez silnego napięcia aparatu ochrony społecznej zadaniom wynikającym z takiego stanu rzeczy nie można podołać.

To samo mniej więcej da się powiedzieć o przeobrażeniach w tradycyjnych instytucjach filantropijnych w kraju. Instytucje te opierały się w dawnych latach i lat dziesiątkach na dochodach z zagranicy, głównie z krajów wschodnio-europejskich. Dziś dochody te zmniejszają się z roku na rok z powodu pauperyzacji żydowskiego społeczeństwa w tych krajach,

a próby mobilizowania funduszów w innych krajach, głównie w Stanach Zjednoczonych, jakoteż w Palestynie samej, napotykają na bardzo poważne trudności, wynikłe zarówno z braku wewnętrznego stosunku do starego Jiszubu w Palestynie, jak i z nieufności do finansowej gospodarki tradycyjnych instytucyj filantropijnych. To też wielka liczba tych instytucyj przeżywa dziś okres przesilenia a wraz z nimi cierpią i te rzesze ludności (przede wszystkim starego Jiszubu i ludności żydowskiej z krajów Bliskiego Wschodu), które dotychczas korzystały z ich pomocy. I w tej dziedzinie konieczna jest za tym gruntowna reorganizacja, którą zająć się musiał aparat nowoczesnej ochrony społecznej.

Wszystkim tym zadaniom starano się podołać w pierwszym rzędzie przez rozbudowę własnego aparatu ochrony społecznej. Wspomniany wyżej wydział ochrony społecznej przy egzekutywie samorządu żydowskiego zdołał uruchomić w ciągu kilku lat specjalne biura w większych miastach w kraju (Jerozolima, Tel-Aviv, Haifa i Tiberias), jakoteż w większych koloniach (Petach-Tikwa, Rechoboth, Riszon l'Cijon, Bnej-Brak, Ramat Gan, kolonie doliny Saron), które to biura obsługują też okoliczną ludność żydowską. W wszystkich biurach pracują siły fachowe, częstokroć o długoletnim doświadczeniu, dzięki czemu udało się przezwyciężyć pierwsze największe trudności. Wyszkoleniu pracowników społecznych i zaznajomieniu ich z specjalnymi zagadnieniami krajowymi służą częste kursy i seminaria, jakoteż konferencje, na których resumuje się rezultaty dotychczasowej i omawia program dalszej działalności, formułując równocześnie postulaty w odniesieniu do rozmaitych czynników, mogących mieć wpływ na rozwój ochrony społecznej (w pierwszym rzędzie rząd, Ajencja Żydowska i samorząd żydowski w kraju).

Poważnym czynnikiem w dziedzinie pracy społecznej są też, obok istniejących biur, organizacje kobiet, w pierwszym rzędzie działający już kilkanaście lat związek kobiet (Histadrut Naszim Cijonijot), w ostatnich latach też organizacja pracujących matek (Irgun Imahot Ovdot), które zajmują się głównie instytucjami zamkniętymi i półotwartymi.

Tak rozbudowany aparat ochrony społecznej stanął w pierwszym rzędzie przed zadaniem zorientowania się co do faktycznych rozmiarów istniejących już w kraju urządzeń i instytucyj ochronnych. W pierwszym rzędzie chodziło o najrozmaitsze i krzyżujące się niejednokrotnie instytucje tradycyjne. Statystyka urządzeń filantropijnych i ochronnych w wzorowy sposób przeprowadzona w Niemczech, zapoczątko-

wana też w Stanach Zjednoczonych a mocno zaniedbana w krajach wschodnio-europejskich (między innymi też w Polsce) ma w Palestynie też poważne praktyczne znaczenie. Umożliwia ona informowanie społeczeństwa w kraju i zagranicą o charakterze poszczególnych instytucyj apelujących o pomoc, jako też przeciwdziała mniej lub więcej szkodliwej konkurencji. Przeprowadzenie takiej statystyki było niełatwym zadaniem, zwłaszcza jeśli wziąć w rachubę charakter tych tradycyjnych instytucyj, z których większość obawia się zetknięcia z kołami postępowymi lub jakiejkolwiek kontroli społecznej. Nie brak było wypadków odmowy odpowiedzi na ankietę lub też odpowiedzi niezgodnych z prawdą. Mimo to udało się koniec końców sporządzić wykaz instytucyj działających na terenie kraju. Wykaz ten obejmujący blisko 500 nazw (towarzystwa filantropijne, szpitale, kuchnie ludowe, domy sierót, domy starców, uczelnie i t. p.) ułatwi w poważnej mierze działalność na przyszłość. Badanie poszczególnych instytucyj odbywa się obecnie w dalszym ciągu.

III.

Codzienna działalność aparatu ochrony społecznej da się podzielić na dwie główne kategorie: opieki nad imigrantami i opieki nad ludnością tubylczą, przy czym w jednym i drugim wypadku wysuwa się na plan pierwszy opieka nad rodziną jako taką, w ostatnich latach też specjalna opieka nad dzieckiem. Ludności imigrującej, z której coraz większy odsetek zwraca się do instytucyj ochrony społecznej, należy przyjść z pomocą przy ulokowaniu jej przez pierwszy okres jej pobytu w kraju i przy załatwieniu najrozmaitszych formalności prawnych i celnych, przy staraniach o pracę, względnie o urządzenie się.Należy też nieść jej tak konieczną w nowych warunkach klimatycznych pomoc lekarską, zająć się jej dziećmi, by nie były bez opieki podczas starań rodziców o mieszkanie i o pracę, w niektórych wypadkach trzeba przyznać też pożyczki celem ufundowania bytu imigrantów. Są to zadania bardzo skomplikowane, tym bardziej, iż większość imigrantów jest podczas pierwszego okresu swego pobytu w kraju mniej lub więcej bezradna i traci częstokroć panowanie nad sobą wobec piętrzących się ze wszech stron trudności. Bardzo poważne jest też zadanie odpowiedniego rozmieszczenia tych imigrantów po całym kraju, by zapobiec przeciążeniu poszczególnych gmin (specjalnie gmin portowych), jako też skupieniom niepożądanym z punktu widzenia gospodarczego i społecznego.

Nie mniej ważne są zadania w odniesieniu do ludności tubylczej, tym bardziej, iż granice między nią a rzeszą imigrantów zacierają się w wielu wypadkach. Na plan pierwszy wysuwa się tu troska o stary juszub, jako też o ludność żydowską pochodzącą z krajów Bliskiego Wschodu, gdzie stopa życiowa jest najniższa i gdzie masowa nędza najbardziej daje się we znaki. Troska o higienę, o ludzkie pomieszczenie tych rzesz, po największej części obarczonych wielkimi rodzinami, o możliwości zarobkowania dla nich, o zaopatrzenie i wychowanie dzieci, które w większości wypadków wałęsają się po ulicach lub zmuszane są od najmłodszych lat do zarobkowania, przekraczającego ich siły fizyczne i umysłowe (np. dźwiganie ciężarów lub handel uliczny) — oto zasadnicze zadania stojące tu przed instytucjami ochrony społecznej. Nie brak też specjalnych zagadnień, nieznanych w innych środowiskach nędzy. Tak np. nie zna ta część społeczeństwa żydowskiego w Palestynie ograniczeń w dół dla wieku kobiety wychodzącej za mąż. To też wydaje się tam za mąż niejednokrotnie wprost dzieci, skazując je na fizyczną i na duchową zagładę, specjalnie tam, gdzie różnica wieku między mężczyzną i kobietą występuje jaskrawo na jaw. Jak długo nie ma odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego z tej dziedziny (o ustawodawstwo to walczą obecnie żydowskie instytucje opieki społecznej), tak długo jedynie odpowiednie uświadomienie społeczeństwa może przeciwdziałać takim zjawiskom. To samo mutatis mutandis odnosi się też do opieki nad dzieckiem, w szczególności zaś do ograniczeń pracy dzieci i do troski o ich wychowanie, co w odniesieniu do dzieci z tych sfer ma specjalną wagę.

Mylnym byłoby jednakowoż mniemanie, jakoby opieka społeczna konieczna była wyłącznie dla tej części ludności, która rekrutuje się z starego jiszubu lub z krajów Bliskiego Wschodu. Korzysta z niej, aczkolwiek w mniejszej mierze, też pozostała ludność żydowska. Abstrahując od tych wypadków nieszczęść lub niepowodzeń, które kierują jednostkę lub rodzinę do instytucyj opieki społecznej, a które znane są we wszystkich krajach świata, zna społeczeństwo żydowskie w Palestynie też wypadki inne, wynikające bądź z niedostatecznej działalności władz państwowych, bądź ze specjalnych warunków życia żydowskiego. Do dziedziny pierwszej zaliczyć należy brak należytej opieki nad chorymi umysłowo, tudzież nad inwalidami i chronicznie chorymi. Człowiek, który pierwszy raz przybywa do Palestyny, nie może się oprzeć wrażeniu, jakoby odsetek chorych umysłowo był tu znacznie wyższy, niż w innych krajach świata, bo w niewielu tylko krajach widzi

się tak wielu tych nieszczęśliwych błąkających się po ulicach. Jest to jednakowoż tylko złudzenie wynikające z faktu, iż w kraju brak chociażby w przybliżeniu odpowiedniej liczby zakładów dla umysłowo chorych. Rząd jako taki utrzymuje zaledwie jeden taki zakład, mogący pomieścić 150 chorych a społeczeństwo żydowskie, które zdołało na ogół dzięki własnym swym wysiłkom przezwyciężyć brak odpowiedniej działalności państwowej/ na terenie szpitalnictwa, pod tym względem nie dopisało również, tak iż dziś przeszło 300 chorych umysłowo z pośród ludności żydowskiej nie ma odpowiedniego pomieszczenia, ani odpowiedniej opieki, męcząc się sami i narażając na wielkie przykrości całe otoczenie. Walka z tym objawem, to poważne zadanie opieki społecznej.

Te same trudności wynikają z niedostatecznej opieki państwowej w dziedzinie inwalidztwa i w dziedzinie opieki nad chronicznie chorymi. Palestyna nie zna przymusowego publicznego ubezpieczenia przeciw chorobie i przeciw bezrobociu. Ale podczas gdy tym ostatnim brakom przeciwdziała z dużym powodzeniem żydowska organizacja robotnicza, to w dziedzinie inwalidztwa i chorób chronicznych działalność tej organizacji nie wystarczy, gdyż primo jest takich wypadków zbyt dużo a poza tym nie są one ograniczone do sfer robotniczych. Tu otwiera się szerokie pole pracy dla opieki społecznej, która — jak narazie — jeszcze nie wzięła na siebie tego ciężaru, przekraczającego jej siły i domaga się raczej pewnych reform w dziedzinie regulacji imigracji żydowskiej do kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż pewna liczba inwalidów, specjalnie zaś ludzi chronicznie chorych i obarczonych wadami cielesnymi dostaje się do kraju z powodu niedość ścisłej konroli lekarskiej przy badaniu kandydatów do imigracji, spadając ciężarem swym na i tak aż nadto obciążony aparat opieki społecznej w Palestynie.

A jeśli już mowa o zadaniach opieki społecznej, wynikających z pewnych nienormalnych objawów w żydowskiej imigracji do kraju, to zwrócimy jeszcze uwagę na dwa, zasadnicze, zresztą odmienne, zjawiska z tej dziedziny. Pierwszy z nich to problem nielegalnej imigracji do kraju. Problem ten staje przed instytucjami opieki społecznej nie tyle na tle materialnym, gdyż na ogół nielegalni imigranci nie napotykają przy swej pracy zarobkowej w kraju na większe trudności, ile z powodu tragicznych komplikacyj rodzinnych, które aż nazbyt często występują na jaw w takich wypadkach. Wśród nielegalnych imigrantów jest wielu takich, którzy pozostawili zagranicą żony i dzieci i nie mają obecnie możliwości sprowa-

dzenia ich do kraju. Ileż to rodzin rozejść się musi z tego powodu, ile kobiet i dzieci pozostaje bez zaopatrzenia, tracąc kontakt z swym mężem i ojcem w Palestynie! Instytucje opieki społecznej napotykają w ostatnich latach na każdym kroku na wypadki tego rodzaju, starając się nawiązać kontakt między nielegalnymi imigrantami a ich rodzinami zagranicą, starając się też (co prawda po największej części bezskutecznie) o zezwolenie na przyjazd tych rodzin do kraju. Problemu tego opieka społeczna własnymi siłami rozwiązać nie może, zająć się nim muszą inne instancje, bardziej do tego powołane (w pierwszym rzędzie Żydowska Ajencja), ale aż do tego czasu może i winna opieka społeczna interweniować w poszczególnych wypadkach, zapobiegając tragediom rodzinnym.

Innym zagadnieniem, urastającym zarówno na tle imigracji, jak i nieuregulowanych stosunków prawnych, jest zagadnienie osób wędrujących z miejsca na miejsce i apelujących o pomoc społeczeństwa. W krajach europejskch sprawa ta jest po największej części uregulowana przepisami prawnymi, które stwierdzają związek między przynależnością do gminy a obowiązkiem jej wspierania swych niezamożnych obywateli, określając równocześnie termin nabycia obywatelstwa gminnego, jako też decydując, kto i jak jest odpowiedzialny finansowo w wypadkach gdy niezamożny mieszkaniec przenosi się z miejsca na miejsce. W Palestynie takich państwowych przepisów dotychczas nie ma, ustalono je dopiero obecnie w ramach samorządu żydowskiego, czyniąc zasadniczą różnicę między wypadkami, gdzie wędrówka, czy przeniesienie się nastąpiło za wiedzą dotyczących gmin, czy też bez ich wiedzy i nakładając zasadniczo obowiązek sustentacji na nową gminę pobytu jedynie w tym wypadku, gdy została z góry powiadomiona o takiej wędrówce. Takie uregulowanie sprawy może też zapobiec przeciążeniu poszczególnych gmin świadczeniami na opiekę społeczną, a ma szczególne znaczenie w okresie obecnego silnego napięcia imigracyjnego, gdyż ze sfer imigrantów rekrutują się po największej części wędrownicy, szukający miejsc pracy. Co prawda bardzo ograniczone środki, stojące do dyspozycji poszczególnych gmin na takie cele ( w budżetach wielu gmin brak wogóle takich pozycyj) każą starać się o fundusze na to z innych źródeł. Obecnie rozważa się możliwości stworzenia ogólno-krajowego funduszu pomocy takim wędrownikom.

Należałoby na zakończenie niniejszego rozdziału podkreślić jeszcze specjalne zadania, przed którymi stoi niejednokrotnie żydowska ochrona społeczna w związku z gospo-

darczym rozwojem kraju i z jego specjalną narodowościową problematyką. Szybkie tempo rozrostu sił gospodarczych kraju, spowodowane zarówno bezustannym napływem kapitału, jak i sił pracujących, z natury rzeczy załamuje się od czasu do czasu, powodując obniżenie ogólnej stopy życiowej i — co gorsza — mniej lub więcej dotkliwe bezrobocie. Wobec braku państwowej opieki w tej dziedzinie i wobec tego, iż organizacja robotnicza, której zakres działania obejmuje też walkę z bezrobociem, ogranicza się z natury rzeczy do swych członków, stają się dość liczne rzesze ludności w takich okresach objektem ochrony społecznej. Jeszcze tragiczniejsze są komplikacje, wynikające z antagonizmów narodowościowych. W ciągu lat powojennych przeżyła już Palestyna kilkakrotnie okresy krwawych napaści ze strony podburzonej ludności arabskiej przeciw ludności żydowskiej, z których ostatni od kwietnia do połowy października roku bieżącego przybrał specjalnie tragiczne rozmiary. Każdy taki okres abstrahując od ofiar w zabitych i rannych, powoduje też wielkie zniszczenie materialne i podkopuje byt setek, a czasami i tysięcy rodzin. Niejednokrotnie (jak specjalnie ostatnio) stoi się też przed koniecznością ewakuacji rodzin żydowskich z miast lub dzielnic arabskich, co oczywista oznacza też podkopanie lub zniszczenie ich egzystencji. W takich okresach wysuwa się znów na plan pierwszy ochrona społeczna, której zadaniem jest zająć się tymi rodzinami, uchronić je przed bezdomnością, głodem i chłodem a następnie też umożliwić im stworzenie sobie nowego bytu w drodze konstruktywnej pomocy.

## IV.

Jak już zaznaczyliśmy wysuwa się w ostatnich latach obok tej pomocy rodzinie jako takiej na plan nierwszy opieka nad dzieckiem, zajmując coraz bardziej czołowe miejsce w całokształcie żydowskiej ochrony społecznej. Składa się na to szereg okoliczności, z których najważniejsze tylko wymienimy w tym miejscu: W pierwszym rzędzie głęboki stosunek do dziecka, charakteryzujący nowoczesne społeczeństwo żydowskie w Palestynie, następnie wielka liczba dzieci będąca rezultatem zarówno szybkiego rozrostu naturalnego, jak i dużej imigracji rodzinnej lat ostatnich (obecnie jest w kraju jakie 100tysięcy dzieci żydowskich w wieku do 14 lat) a wreszcie smutny objaw wzrostu przestępczości młodocianych, jako jeden z rezultatów nędzy i braku należytej opieki nad dzieckiem.

Nie ma w odniesieniu do tych zjawisk zasadniczej różnicy między dzieckiem imigranta a dzieckiem tubylczym. Dzieckiem pierwszym zająć się trzeba, by odebrać lub chociażby ulżyć imigrantowi troskę o nie w pierwszym najcięższym okresie jego życia w kraju. Celowi temu służą schroniska dla dzieci, służy też ulokowanie ich w szkołach bezpłatnie lub za minimalną opłatą. Ale to samo zagadnienie nauki szkolnej stoi też przed dzieckiem tubylczym. Bezpłatnych szkół publicznych w kraju jest wogóle bardzo mało, nie ma ich prawie zupełnie dla ludności żydowskiej. W pewnej mierze zastępuje je szkolnictwo żydowskiej Ajencji, dziś przeniesione już do rąk żydowskiego samorządu krajowego, ale zasada bezpłatności przeprowadzić się w nim nie da wobec ograniczonych funduszów stojących do dyspozycji. Stąd pewne utrudnienia wynikłe dla niezamożnych warstw ludności, którym przeciwdziałać musi opieka społeczna, by zapobiec analfabetyzmowi wśród tych warstw lub też, co grozi specjalnie w Jerozolimie a więc w największym środowisku nędzy żydowskiej w kraju, posyłaniu dzieci do szkół misjonarskich. Podobnie też dbać należy o letni wypoczynek dzieci, podwójnie wskazany w klimacie palestyńskim, ale też nietrudny naogół do zorganizowania wobec różnorodnej naturalnej struktury kraju.

Najboleśniejszy i najtrudniejszy do przezwyciężenia problem przedstawia przestępczość młodocianych. Z setek i tysięcy dzieci wałęsających się po ulicach miast, nie mających ani opieki, ani też częstokroć dachu nad głową, maltretowanych przez rodziców lub będących świadkami złego współżycia małżeńskiego, tak częstego wśród biednych sfer ludności, muszą urość spore rzesze przestępców. Od wałęsania się o głodzie i chłodzie, spania w kurytarzach lub pustych taksówkach i grania w karty po kątach ulicy jako jedynej rozrywki w życiu, aż do kradzieży i innych występków wiedzie aż nazbyt prosta droga. To też walka z bezdomnością dzieci i troska o ich wychowanie jest pierwszym i najważniejszym środkiem, by zapobiec takim zjawiskom. Bezdomność ta nie zawsze jest wyłącznym rezultatem nędzy. Nie brak w kraju ludzi nieźle zarobkujących, w każdym razie niepozbawionych pracy, a nie dbających mimo to o swe dzieci. W takich wypadkach odpowiednia akcja uświadamiająca jest zasadniczym warunkiem poprawy stosunków. Nie mniej jednakowoż problem reakcji na przestępczość dzieci jako taką musi być również rozwiązany. Zajmuje się tym w pewnej mierze też rząd palestyński, który wydał w latach 1922—29 specjalne rozporządzenie o młodocianych przestępcach wraz z szeregiem zarządzeń wy-

konawczych, a w r. 1933 ogłosił projekt nowej ustawy o młodocianych przestępcach, który jednakowoż po dzień dzisiejszy nie wszedł jeszcze w życie. Prawodawstwo palestyńskie w tej dziedzinie opiera się na ogół na prawodawstwie angielskim, dążąc jak tamto raczej do wychowania dzieci i do zapobieżenia ich przestępstwom, jest ono jednakowoż znacznie mniej liberalne a przewidziana w nim i w dość znacznej mierze też stosowana, kara chłosty, oznacza poważny, przez postępowe koła w kraju ostro potępiony błąd. żydowska opieka społeczna stanęła przed tymi zagadnieniami w związku z wzrostem przestępczości wśród dzieci żydowskich. W samym tylko roku 1934 zostało schwytanych przez policję w Palestynie 165 młodocianych przestępców żydowskich, w r. 1935 licza ta wzrosła do 215. Udało się dojść do porozumienia z policją, jako też z państwowymi instytucjami opieki społecznej, w myśl którego instytucje żydowskie są powiadamiane o każdym wypadku zaaresztowania młodocianego pod zarzutem popełnienia przestępstwa, co umożliwia zbadanie zarówno przestępcy samego, jak i jego warunków życiowych, ewentualnie też postaranie się o opiekuna dla niego, zastąpienie go w sądzie i otoczenie go w przyszłości należytą opieką, by zapobiec dalszemu staczaniu się w przepaść występku. żydowskie instytucje opieki społecznej mają dziś w odniesieniu do tych spraw stanowisko prawno-publiczne, będąc uznane jako takie przez władze państwowe i upełnomocnione do działania w ich imieniu. Stoją one poza tym przed poważnym zagadnieniem opieki nad młodocianym przestępcą też w trakcie odbywania kary. Dziś istnieje w Palestynie tylko jedna państwowa instytucja karno-wychowawczą, a mianowicie szkoła dla młodych przestępców w Tul- Kerem, gdzie przeważającą większość stanowią Arabowie a niewielka liczba Żydów tam się znajdujących asymiluje się zupełnie, nie mając możliwości ani religijnego ani też narodowego wyżycia się. Dotychczasowe próby powołania do życia specjalnej instytucji dla młodych przstępców żydowskich nie powiodły się, należy je jednak kontynuować, gdyż obecny stan jest pod wszystkimi względami nieznośny.

## V.

Parę słów na zakończenie o kwestiach budżetowych. Jasna jest rzecz, iż mocno rozbudowany aparat opieki społecznej, którego zakres działalności rozrasta się z roku na rok, wymaga odpowiednich nakładów finansowych. Sam tylko budżet centralnego wydziału opieki społecznej przy egzekutywie samorządu narodowego wynosił w żydowskim roku kalendarzo-

wym 5695 (1. X. 1934—30. 9. 1935) blisko 7000 funtów palestyńskich, z czego lwia część przypada na subwencje dla rozsianych po całym kraju biur opieki. Ogólne budżety tych biur wyniosły w tym samym roku jakie 20 tysięcy funtów. W pierwszych czterech miesiącach nowego roku budżetowego (październik 1935—styczeń 1936) wyniósł budżet centralnego wydziału opieki społecznej blisko 4000 funtów, wzrósł więc dwukrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Pokrycie tak poważnych wydatków nie jest oczywista rzeczą łatwą. Dużo robią w tej dziedzinie samorządy gminne, które pokrywają poważną część wydatków związanych z działalnością danego biura opieki społecznej, duże sumy łoży też na cele opieki społecznej wydział żydów niemieckich przy Ajencji żydowskiej. Bardzo skąpe były natomiast po dzień dzisiejszy dotacje Rządu, jakoteż Ajencji żydowskiej jako takiej. Stanu tego nie można uważać za normalny. W tak typowym kraju imigracyjnym jak Palestyna, gdzie lwia część ludzi korzystających z opieki społecznej rekrutuje się ze sfer imigrantów, jest zwalanie ciężaru tej opieki na barki miejscowego społeczeństwa bezwątpienia nieuzasadnione. To też instytucje opieki społecznej domagają się już od dłuższego czasu zmiany istniejącego stanu rzeczy i należy się spodziewać, iż starania te będą koniec końców uwieńczone odpowiednimi rezultatami. Niezależnie od tego rozważa się obecnie plan stałego podatku państwowego na cele opieki społecznej.

Zresztą nie tylko w tej dziedzinie konieczne są reformy. Wielkie wysiłki lat ostatnich muszą być poparte przez oficjalne czynniki, jeśli opieka społeczna podołać ma zadaniom, wynikającym z szybkiego rozrostu ludności w kraju. Bez należytego ustawodawstwa socjalnego, bez rozbudowy publicznego szpitalnictwa i publicznych urządzeń ochrony społecznej, bez obowiązkowego ubezpieczenia imigrantów i bez urządzeń ochronnych dla nich, nie ruszy się z miejsca aparat ochrony społecznej, który stoi tu przed zadaniami, jakich nie znają inne społeczeństwa świata. Rozumie się, iż samopomoc społeczeństwa musi być również rozbudowana, szczególnie przez przyciągnięcie nowych rzesz do codziennej pracy i do ofiar na te cele. Jedynie ze współpracy wszystkich tych czynników uróść będzie mógł gmach ochrony społecznej, odpowiadający wielkim potrzebom obecnym i jeszcze większym zadaniom lat najbliższych.

Dr S. STENDIG (Kraków).

# Dwie drogi życia szkolnej młodzieży

*(Dokończenie)*

Ale muszę się zastrzec przed sublimacją w dziedzinie *sportu,* jako takiego. Stojąc na wręcz biegunowym stanowisku w tej sprawie, twierdzę, że sport dziki, z rekordomanią związany, nie podniesie poziomu etycznego i kultury osobistej młodzieży. Przeciwnie, z powodu tego sportu młodzież najwyraźniej *dziczeje.*[1]) Jeśli więc zakazujemy należenia do klubów sportowych, to właśnie dlatego, że zdajemy sobie sprawę ze złego wpływu środowiska klubowego, gdzie istnieje tylko gonitwa za wyczynem i rekordem za wszelką cenę. Ankieta amerykańska, przeprowadzona przez „New - York - Times“, w której młodzież wykazała ścisłe wiadomości ze świata rekordów, nazwisk sportowców i świata filmu (divy filmowe), podczas gdy wiadomości jej w dziedzinie kultury były nieuporządkowane, małe, niepewne i nieprzyswojone, wykazała, że prewalencja czynnika wychowania fizycznego, ciasno pojętego w naszej epoce, obniżyła silnie poziom współczesnej młodzieży. Oczywiście wyłączyć tu musimy harcerstwo, które pod względem zdolności sublimujących, wysokie ma wartości. Ale harcerstwo właściwie pojęte — to wysokie, szczytne.

Prace *R. Taubenschlaga*[2]) nad samorządem szkolnym uczyniły ze mnie sceptyka co do roli samorządu w szkole i jego zdolności sublimujących. Mam wrażenie, że młodzież nasza do samorządu nie dorosła. Przyznanie jej pewnych praw wynikłych z autonomii nie wpływa wychowawczo; uczy najwyżej pewnego uspołecznienia, daje pewną rutynę pracy i uczy wielu form zorganizowanego współżycia. Ale nie podnosi etycznie; tej roli samorządy naszych szkół niestety nie spełniają, dlatego, że młodzież nasza nie ma respektu dla wybranych przez siebie władz samorządowych. Wójt klasowy nie jest dla rówieśnika swego żadnym autorytetem, bo jeśli jest takim, jak on, to dopiero niema potrzeby go słuchać, jeśli zaś jest lepszym od niego, wówczas nie ma do niego zaufania. Stąd komisaryczne lub autokratyczne rządy wielu wychowawców.

---

1) **Stendig S.:** Wychowanie fizyczne ze stanowiska pedagogii i teorii wartości, Start, Warszawa, 5—6, 1936.

2) **Taubenschlag R.:** Samorząd uczniowski jako czynnik wychowania społecznego.

Młodzież sądzi w omawianej ankiecie Rowida[1]), że inne instytucje wychowawcze, jak: świetlice, czytelnia, teatr, kino, kółka kulturalne, podniosą młodzież z jej upadku moralnego. Osobiście wątpię w to, bo jej stosunek do tych instytucyj nie jest ani poważny, ani szczery. W czytelni świetlicowej nie czyta ona prasy, najwyżej przerzuci pisma sportowe i ilustracje, ale nie zasiądzie do odczytania artykułów naukowych lub społecznych. Czytelnictwo młodzieży stoi nisko. To ogólnie wiadome. A w świetlicy gra ona albo w ping-pong, albo słucha radia lub też woli gry towarzyskie. Prasa leży nietknięta. Młodzież jej nie otwiera.

Nie lepiej przedstawia się sprawa kółek *kultury*. Prowadzimy je i mamy je w szkołach, ale przecież mała tylko grupa uczniów do nich należy, jakże więc mogą stanowić generalne remedium na podniesienie się poziomu młodzieży, jak przyczynić się mogą do tego, by młodzież zerwała z dwutorowością jej życia, o której na wstępie pisałem?

Młodzież wypowiada się u Rowida o tendencji *zrzeszenia się*. Rozumiemy ten instynkt społeczny, ale czy forma samorządu i jego przybudówek szkolnych nie zawiera w sobie możliwości społecznych? A jak wypaczyła młodzież ten samorząd? Czy wykazała w nim inicjatywę, czy rozbudowała jego formy, czy nadała samorządowi szkolnemu treść wychowawczą w znaczeniu kształcenia osobowości i charakteru? Wątpię w to, bo młodzież nie docenia dobrego przykładu starszych w procesie jej wrastania w społeczeństwo dojrzałych, do czego *E. Spranger* tak dużą przywiązuje wagę.[2]) Nie może ona przeto zrezygnować z wzoru i pomocy starszych, bo kolaboracja w okresie wrastania w społeczeństwo jest konieczna. Na tym odcinku wszak młodzież spotyka się z społeczeństwem starszych. Przy tym nie może młodzież korzystać z własnego przykładu, bo go naogół nie ma. Usunięcie zatem czynnika starszych winna uważać sama za błąd. Zresztą są w kwestji tej zdania młodzieży podzielone, bo za współpracą ze starszymi wypowiada się w omawianej ankiecie 40.15%, za wysiłkiem własnym i usunięciem ingerencji starszych 47.15%, zaś za współpracą z wychowawcami 12.70%. Widać zatem, że 52.85% młodzieży wypowiada się za kolaboracją bądź ze starszymi, bądź z wychowawcami. A zatem ingerencja nasza znajduje swe usprawiedliwienie w tendencji połowy młodzieży do oparcia się o pomoc i kierownictwo nasze. Toteż jeśli my z tą pomocą przyjść chcemy i deklarujemy się jako przyjaciele młodzieży i oddani kierownicy, winna młodzież za-

[1]) **Rowid:** Opinia, o. c., str. 49.
[2]) **Spranger E.:** Psychologie des Jugendalters, 1931.

ufanie do nas zrestytuować, a wówczas potoczy się wszystko inaczej, wówczas jej poziom etyczny i kulturalny niezawodnie podniesie się i, co dla mnie szczególnie jest ważne, młodzież przestanie żyć *podwójnym życiem*, innym w szkole, a innym poza nią, a będzie kształtować życie *jedno*, usankcjonowane przez obyczaje, prawo, opinię, przepisy, etykę, religię i społeczne regulatory. Skoro już sądzonym nam jest być wychowawcami, a młodzieży sądzonym jest być przez szkołę, tj. przez nas, wychowywaną, niechaj się między nami, jako dwiema stronami, wreszcie ułożą stosunki oparte na wzajemnym zaufaniu, zwłaszcza, że chcemy, jako osobowości, działać na osobowości, respektując w całej pełni prawa rozwojowe i psychiczne młodzieży, nie bagatelizując wcale naszego młodocianego kontrahenta pracy codziennej. Nie jesteśmy bowiem dzisiaj tylko nauczycielami, przekazującymi pewną sumę wiedzy, ale przede wszystkim wychowawcami,[1]) których punkt ciężkości przesuwa się w stronę wychowanka, którego traktujemy jako człowieka. Dążymy zatem do wytworzenia *stosunku wychowawczego*, prostego a szczerego i nie chcemy wcale młodzieży drażnić, ale chcemy, by ona i nas zrozumiała.

Niech przede wszystkim zarzuci opinię o nas jako egzekutorach. żądamy pewnego quantum wiedzy, które stanowi minimum — to prawda — i gdy nam młodzież tego dać nie chce (mówię, nie chce, bo może, stwarzamy ku temu warunki, by mogła), rodzą się samorzutnie konflikty i zjawiają się „dwóje“, ów odwieczny casus belli. Ale nie bądźmy leniwi, pracujmy sumiennie, systematycznie, uczciwie, współpracujmy ze sobą jako równi z równymi, a zniknie katedra, zniknie notes i dwój nie będzie. Znajdźmy wspólny język, a porozumiemy się, bo przecież i młodzież nie dąży do nieuctwa, a tylko chciałaby wiedzę lekko nabyć, niepomna, ile trudu zdobycie kultury kosztowało poprzednie pokolenia. Wysiłek jej, przez nas żądany, znajduje uzasadnienie w teorji postępu, która najpierw każe przyswoić sobie kulturę, którą zastaliśmy za życia naszego, a potem każe cegiełkę do jej rozwoju dołożyć. Inaczej byłyby pokolenia przeżywaczami jeno i szybko nastąpiłby zastój cywilizacji i kultury, jak to w historii nieraz już bywało.

Zaryzykuję pod koniec twierdzenie, że nasza osobowość, jako nauczycieli i wychowawców, kształtuje się pozytywnie lub

---

[1]) **Kerschensteiner G.:** Die Seeles des Erziehers, Lipsk, 1921.
**Vaerting M.:** Lehrer und Schüler, Ihr gegenseitiges Verhalten, 1931.
**Rowid H.:** Dusza klasy szkolnej, Uczeń i nauczyciel, Kraków, 1931, Ruch Pedagog.
**Keilhacker M.:** Der ideale Lehrer nach der Auffassung der Schüler, Freiburg, 1932.

negatywnie, zależnie od młodzieży. Zakładam, że przychodzimy do szkoły uzbrojeni w dobroć i cierpliwość, a jeśli stajemy się nerwowymi, jeśli wytwarzają się wśród nas typy negatywne, obojętne, to duży w tym udział ma młodzież sama, która wielokrotnie psuje nauczycielowi szyki, gdy chodzi o formowanie właściwego stosunku nauczyciela do młodzieży.

Chcemy szczerze powodować się pedagogicznym taktem wobec młodzieży, ale żądamy zarazem od niej, by nam dopomogła w sformowaniu stosunku *wzajemnego zaufania i poszanowania*, opartego na wzajemnym zrozumieniu się. Wierzę, że dobra wola i poważny do zagadnienia tego stosunek, odrodzą wzajemny szacunek ucznia do nauczyciela i nauczyciela do ucznia, a wówczas współpraca ukształtuje się harmonijnie i zapanuje zgoda na froncie walczących.

## III.

Przeprowadzone przeze mnie rozmowy z młodzieżą, której przedłożyłem powyższe uwagi do zaopiniowania, czy i o ile, gdzie lub w czym, mylę się w moim sądzie o jej życiu szkolnym, wykazały, że stan rzeczy przedstawiony w niniejszym artykule zgodny jest z faktami. Rozmowy prowadziłem w warunkach najzupełniejszej swobody i zaufania dla wypowiadającej się młodzieży. Dlatego przytoczę tu jedną z wypowiedzi, najbardziej charakterystyczną. Brzmiała ona następująco:

„Sąd ten jest najzupełniej prawdziwy, takie istotnie życie prowadzimy, jakie tu zostało nakreślone. My jeden tylko cel mamy przed oczyma, skończyć daną klasę małym wysiłkiem; zdać maturę na wszelką cenę. Trzymamy się w życiu naszym zasady „cel uświęca środki“.

„Prawdą atoli jest też fakt, że prawdziwe zdolności są w szkole zapoznawane, a to przez brak s e l e k c j i młodzieży i wleczenie z klasy do klasy uczniów niepotrzebnych, niezdolnych, lub mało zdolnych. Gdyby tacy uczniowie kierowani byli do odpowiednich szkół, byłby materjał pozostały lepszy i odpadłyby tym samym warunki, które w klasie stwarzają potrzebę uciekania się do rozmaitych środków — naszym zdaniem — zaradczych i — koleżeńskich“.

„Dalej chcę dodać, że pewne przedmioty, nie zajmujące nas, są niepotrzebne i to też jest przyczyną rozmaitych anormalności klasowego życia i walki między nami a nauczycielami“.

„Nie wiem, czy ustrój „colleges“, system internatowy szkoły, nie byłby lepszy od obecnego naszego, ale faktem jest, że ani nasz samorząd szkolny, ani nasze czynniki klasowego życia, natury emocjonalnej i organizacyjnej, nie przyczyniają się do zmiany przedstawionego stanu na lepsze“.

„Chciałbym bardzo, aby artykuł niniejszy tak klasycznie oddający życie nasze, rozpoczął dyskusję na łamach naszej prasy. Może dyskusja ta da dodatnie wyniki, bo uznaję, że stan ten istotnie anormalny i wyznaję otwarcie, że dwie prowadzimy życia drogi, podczas gdy jedna tylko istnieć powinna".

Mgr ABRAHAM BERGER. (Otwock.)

# Sprawa kształcenia zawodowego młodzieży anormalnej *)

**(Koncepcja »zakładów-pracy« dla »świata anormalnego«**

Wśród różnych bolączek pedagogiki leczniczej zagadnienie kształcenia zawodowego młodzieży anormalnej zajmuje miejsce naczelne. To też w artykule niniejszym pragnę podzielić się z szerokim ogółem własnymi obserwacjami z codziennej pracy wychowawczej nad dziećmi umysłowo upośledzonymi, wysuwając plany konkretne (myśl założenia „zakładów-pracy"), mające zagadnienie powyższe posunąć nieco naprzód.

I.

Nie znacie Heńka?

Młodzieńca 17-letniego z mięsistym i pokiereszowanym językiem na przepołowionej wardze, (t. zw warga zajęcza) będącej symptomem obarczenia dziedzicznego?

A Izaka głuptaka?

Chłopca dużego, wybujałego, znajdującego jedynie zainteresowanie w masturbacji, a mającego zaledwie lat 12, też nie znacie?

Za to dobrze znacie Bernarda, młodzieńca 19-letniego z dużą stożkowatą głową na cieńkim tułowiu, zakończonym patyczkowatymi nogami. Tego samego Bernarda, wiecznie kręcącego się po ulicach Warszawy jak gdyby miał skonkretyzować najpilniejsze operacje handlowe.

---

*) Vide broszurę moją p. t.: „Jak wychowywać dzieci umysłowo upośledzone", rozdz. III. — Problem niedorozwiniętej młodzieży pozaszkolnej. (Wydawn. H. Wajnera. W-wa, ul. Królewska 25), tudzież art. w „Przegl. Społ." Nr. VII—VIII. n. t.: Działalność żydowska na polu wychowania dzieci anorm. rozdz. — Problem żydowskiej młodzieży anormalnej.

Do tej samej „gwardii“ zaliczyć także możemy 18-letniego epileptyka, Józka, o mongolskim wyrazie twarzy (typ, przeważający w przypadkach ciężkiego niedorozwoju psychofizycznego); zupełną idiotkę, Hankę, 16-letnią Henię, Zofię i t. d.; jakoteż głęboko upośledzonego kretyna, Bolka, (kretyntzur = niedomaga na tle zaburzeń dokrewnego gruczołu tarczykowego) syna biednego rzemieślnika, z garbem na plecach i wiecznie spoczywającym na twarzy głupkowatym uśmiechem.

Dodać należy, że nie tylko w Warszawie spotykamy takich „specyficznych“ i nieuspołecznionych młodych ludzi w rodzaju Izaka, Bolka, Hanki i t. d. Znajdujemy ich także i na dalekiej prowincji, kręcących się bezcelowo na bezdrożach, śmietnikach, bazarach, a bytujących w stokroć jeszcze gorszych warunkach domowych, jak i pedagogicznych. I nie pomylił się także kolega mój (wracający ze studiów), opowiadając mi o istnieniu takich młodzieńców w Paryżu, Wiedniu, Londynie i t. d., podkreślając jednak ich postępy w pracy zawodowej przy robotach koszykarskich, dochodzące nawet do umiejętności wyplatania krzeseł, stołów i t. p.

## II.

Nie trudno odgadnąć, że w przykładach powyższych, ilustrujących najróżnorodniejsze sylwetki młodzieży anormalnej, pominiętej u nas całkowicie przez pedagogikę leczniczą, a skazanej przez to na beznadziejną wegetację kryje się tragedia społeczna — tragedia tym większa, że nie zwrócono dotąd żadnej na tę sprawę uwagi, ani nie słychać, by w najbliższej przyszłości miano przystąpić do rozwiązania tego zagadnienia. I jeżeli p. Dreikurs, opisując zakłady wychowawcze „Centosu“ w Otwocku i Zatrzebiu koło Falenicy (reportaż w „Naszym Przeglądzie“ z konferencji prasowej, odbytej w Centrali i Otwocku w grudniu 1935 roku) podaje, że dzieci, znajdujące w nich opiekę specjalną są „upośledzone przez los potrójnie bo są to dzieci żydowskie, sieroty i niedorozwinięte“, to możemy z całą stanowczością powiedzieć, że właśnie dlatego, że dzieci te są sierotami, „a biografie ich najtragiczniejszymi dokumentami“ cieszą się one już oddawna szkołą specjalną internatu i warsztatami slöjdowymi oraz fachowymi, czego nie mamy dla średnio-zamożnej, robotniczej i biednej młodzieży anormalnej. To też możemy śmiało twierdzić, że ta ostatnia młodzież niedorozwinięta jest upośledzona i pokrzywdzona przez los nie potrójnie, lecz sześciokrotnie,

zwłaszcza, jeśli idzie o młodzież pozaszkolną i pozawarsztatową.

Zaczniemy od tej ostatniej grupy bolączek pedagogiki leczneczej.

III.

Z własnej pracy wychowawczej z młodzieżą upośledzoną umysłowo wiadomo mi, jak się ustosunkowują rodzice, a zwłaszcza starsza generacja do wychowawców-specjalistów w ogóle, a pedagogiki specjalnej w szczególności. Dość przytoczyć, że w jednym z domów gdzie zajmowałem się wychowaniem głęboko-niedorozwiniętego młodzieńca, liczącego już dzisiaj lat 21-22, którego trzeba było drogą najprostszych ćwiczeń ruchowych nauczyć porządnie chodzić i trzymać w odpowiedniej pozycji ręce, babka jego zwykle tak do mnie mawiała: „już nic z niego nie będzie, nowej głowy mu się nie nasadzi; jak wyglądał 6, lub 8 lat temu, tak i teraz wygląda, ani na jotę się nie zmienił“. Jeśli do tego jeszcze dodamy, że zwykle rodzice tych dzieci już z góry uważają je za stracone, zrozumiemy dlaczego chętniej angażują do „swych pociech“ pielęgniarki i wychowawców, nieobeznanych z programem i metodami szkolnictwa specjalnego, oraz chętniej posiłkują się różnymi praktykami znachorskimi, aniżeli właściwymi metodami leczniczo-wychowawczymi. Pokutujące jeszcze po dzień dzisiejszy w mało kulturalnych sferach opinie, że dziecko anormalne ze względu na swą rzekomą niepodatność na wpływy wychowawcze jest na zawsze stracone, należy uważać w świetle rezultatów pedagogiki specjalnej za zupełnie nieugruntowane i wręcz fałszywe. Szkolnictwo specjalne, roztaczające opiekę wychowawczą nad dziećmi 4-o zmysłowymi, psychopatycznymi, upośledzonymi umysłowo oraz moralnie wykazało już od dawna nieprawdziwość mniemań rodziców dzieci anormalnych, jakoby dzieci ich nie robiły postępów w ramach wychowania specjalnego. Albowiem pod wpływem wychowawców-specjalistów dzieci takie zmieniają się prawie nie do poznania. Jeśli nie każde z nich dojść może do granicy wykształcenia średniego, to prawie 90 procent — poza przypadkami głębokiego idiotyzmu — może się nauczyć jakiegoś zawodu i być w pewnej mierze jednostkami samodzielnymi i produktywnymi. A więc umoralnienie, usamodzielnienie i uspołecznienie młodzieży anormalnej jest w pewnych warunkach wychowawczych rzeczą zupełnie możliwą. Chodzi tylko o stworzenie tych odpowiednich warunków — czyli o zorganizowanie na szeroką skalę „zakładów-pracy“ z równoczesnym uwzględ-

nieniem poziomów kształcenia ogólnego. Brak zakładów specjalnych dla dzieci anormalnych poruszył niedawno w reportażu swoim, zawierającym „fakty i refleksje“ z Poradni Pedologicznej Tow. Przyjaciół Dzieci w W-wie na łamach „Naszego Przeglądu“ Dr. Pinczewski. Pisze on m. in. „Drugą bolączką i to nader dotkliwą w akcji opieki nad dzieckiem żydowskim jest zupełny brak zakładów dla t. zw. dzieci moralnie zaniedbanych... Potrzeba uruchomienia specjalnych zakładów dla moralnie zaniedbanych dzieci żydowskich została uznana przez władze sądowe, które wyrażały niejednokrotnie gotowość przyjścia z pomocą dla zrealizowania tego celu. Chodziłoby tylko o to, by społeczeństwo żydowskie podjęło w tym kierunku inicjatywę. Wydaje się, iż najbardziej powołanym do tego jest Tow. „Centos“, które potrafiło już wiele dokonać na polu niesienia pomocy dziecku żydowskiemu“.

„Właśnie z powodu braku odpowiednich zakładów dla dzieci moralnie zaniedbanych Tow. „Centos“ zmuszone jest przyjmować takie dzieci do zakładu swego w Otwocku, przeznaczonego dla dzieci niedorozwiniętych. Sądzimy, że Tow. „Centos“ powinno podjąć tę inicjatywę i przystąpić do zorganizowania zakładu dla moralnie zaniedbanego dziecka żydowskiego, aby w ten sposób zaradzić dotkliwej bolączce i ulżyć w miarę możności niedoli dziecka żydowskiego“.

Wracając do sprawy kształcenia zawodowego dorastającej i pozaszkolnej młodzieży anormalnej zaznaczyć należy, że dotykamy tu naistotniejszego zagadnienia tej młodzieży, zagadnienia, stanowiącego najdotkliwszą bolączkę wychowania specjalnego, gdyż zdajemy sobie jaknajdokładniej sprawę z tego, że młodzieży tej w innym kierunku, jak zawodowym, kształcić nie możemy. Ale wystarczy przypomnieć, że w łonie samych pedagogów-specjalistów poglądy na sprawę fachowego przysposobienia dzieci anormalnych nie są jeszcze do dnia dzisiejszego uzgodnione (czy praca zawodowa w ramach szkolnictwa specjalnego powinna być li tylko środkiem wychowawczym, czy też traktowana fachowo; jeśli, jako druga ewentualność, czy uruchomić warsztaty przy szkołach specjalnych, czy oddać tych kandydatów do majstrów prywatnych, nieprzygotowanych do kontaktu z dziećmi anormalnymi), by zrozumieć z jakimi wogóle trudnościami powiązany jest problem przygotowania zawodowego dla „świata anormalnego“. Także nie od rzeczy będzie tu przytoczenie faktu, że właśnie na terenie samego szkolnictwa specjalnego lwia część szkół jest pozbawiona warsztatów. Ponadto podkreśliliśmy już w in-

nym miejscu,*) że zarówno zakłady prywatne, jak i „Centosu" nie przyczyniają się również do ulżenia niedoli biednej młodzieży niedorozwiniętej, jeśli chodzi o jej przygotowanie do życia w społeczeństwie przez wyspecjalizowanie w pewnym zawodzie. Pierwsze — dlatego, że są dostępne wyłącznie dla bogatych; drugie, gdyż wychowankami ich są prawie wyłącznie sieroty. Podkreślić zresztą należy, że w znanym zakładzie prywatnym pod Warszawą praca zawodowa, zorganizowana w bardzo szczupłym zakresie (1 warsztat stolarski) służy właśnie wyłącznie celom wychowawczym, tak, że o kształceniu w nim zawodowo młodzieży mowy być całkiem nie może, tym bardziej, że jak mi wiadomo od samego kierownika tego zakładu, jest on przeznaczony dla dzieci w wieku szkolnym.

Stąd tragedia młodzieży anormalnej, pędzącej pasożytniczy tryb życia i nieznajdującej miejsca, gdzie, nauczywszy się jakiegoś rzemiosła przestałaby stanowić ciężar przede wszystkim dla swych rodziców, jako też społeczeństwa i Państwa. To też przystąpienie do akcji, zmierzającej w kierunku zorganizowania placówek kształcenia zawodowego, czyniących zadość wszelkim zainteresowaniom i uzdolnieniom tej młodzieży jest rzeczą najbardziej pożądaną i wprost konieczną. W tym celu pożytecznym będzie zilustrowanie sposobów realizacji zamierzeń zawodowych w tym kierunku w krajach Europy zachodniej i Ameryce. Szczególnie interesujące są poczynania amerykańskie, gdzie w latach ostatnich powstały dla epileptyków, głuptaków, idiotów i dzieci głęboko cofniętych w rozwoju oraz pedagogicznie spóźnionych specjalne kolonie rolnicze, obliczone na przystosowanie tego elementu do nieskomplikowanej pracy, zamiast trzymania ich w zakratowanych przytułkach i szpitalach. Również ciekawie rozwiązała ten problem Szwajcaria. Tu za inicjatywą samych rodziców dzieci anormalnych zorganizowano specjalne patronaty, opiekujące się niedorozwiniętą młodzieżą pracującą, które posyłają ją wprawdzie do majstrów prywatnych, ale starają się dla niej o właściwą pracę, regulując wszelkie sprawy z tą pracą związane. Niemniej praktycznie przedstawia się także rozstrzygnięcie tego zagadnienia we Francji, Anglii i innych krajach Europy zachodniej. W Paryżu np. istnieją dla cięższych typów młodzieży anormalnej warsztaty slöjdowe. Także w Anglii oceniono już od dawna wagę tego problemu, uruchamiając zakłady dla tej młodzieży w rodzaju „Domów-pracy", by

*) Vide art. mój w „Przegl. Społ." Nr. VII—VIII, str. 168—169, tudzież art. mój w „Naszym Przeglądzie" z dn. 31/X. n. t.: Twórzmy zakłady pracy dla dzieci anormalnych.

w zamian internowania jej w więzieniach i szpitalach uspołecznić ją drogą wyspecjalizowania zawodowego.

A u nas z braku placówek przygotowania zawodowego młodzież anormalna powiększa kadry upośledzonych moralnie, lub rzesze obłąkanych w szpitalach psychiatrycznych.

IV.

Czy jest to wina pedagogiki leczniczej? Raczej nie, niż tak. Winę za to ponoszą w pewnej mierze towarzystwa społeczne, a przede wszystkim sami rodzice dzieci anormalnych, którzy lekceważąc sprawę kształcenia, zarówno zawodowego, jak i ogólnego swych pupilów (wychodząc z założenia, że i tak już z nich nic nie będzie) są sami sprawcami ich nieszczęść. *Ukrywanie dziecka anormalnego przed ludźmi, uważanie go za nieszczęście, brak uświadomienia rodziców pod względem wychowawczym, bagatelizowanie pedagogiki specjalnej — oto czynniki, wpływające hamująco na rozwiązanie problemu młodzieży anormalnej.* To też losy dzieci i młodzieży anormalnej leżą w rękach ich własnych rodziców. *Dopóki rodzice nie zrozumieją, że dziecko upośledzone umysłowo nie jest żadnym upokorzeniem, a dziecko moralnie zaniedbane nie jest nieszczęściem,* — gdyż w zależności od dobrego wychowania, udzielanego przez specjalistę, a rozpoczynającego się w jaknajwcześniejszym okresie życia dziecka, ukształtuje się jego przyszły rozwój psychofizyczny — dopóty sądzić będą, że dzieci ich są na zawsze stracone dla społeczeństwa.

*Toteż powinniśmy pamiętać o tym, że gdy w I-szym okresie rozwoju dziecka anormalnego upośledzenie umysłowe stanowi tylko zagadnienie wychowawcze, to po przekroczeniu 7-go roku życia staje się ono już zagadnieniem szkolnym, a po przebrnięciu okresu dojrzewania płciowego przeradza się to upośledzenie w problem społeczny, którego rozwiązanie zależne jest w lwiej części od zainteresowania się ogółu społeczeństwa żydowskiego tą kwestią, jako też rodziców dzieci anormalnych, szukających często wyjścia na błędnej drodze.*

---

*Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy!*

*(Genewska Deklaracja Praw Dziecka pt. 1).*

# Ze Związku

## Biuletyn o działalności »Centosu«

### wydany dnia 20 listopada 1936.

1) **Podania do Gmin Wyznaniowych.** — Stosownie do uchwały, powziętej na plenarnym posiedzeniu Rady Naczelnej Związku w dniu 11 października 1936 r., biuro Związku wysłało do około 1.000 Gmin Wyznaniowych w Polsce memoriały, dotyczące sytuacji domów sierót i akcji opiekuńczej nad dzieckiem żydowskim. W memoriałach tych Związek wezwał wszystkie Gminy, by zainteresowały się bliżej akcją naszą i uwzględniły ją w swych budżetach, wstawiając odpowiednie pozycje na subsydia dla domów sierót i opieki pozazakładowej.

2) **Akcja dożywiania.** — Akcja dożywiania „Centosu" we wszystkich prawie okręgach jest już w toku. Poza istniejącymi dotychczas punktami dożywiania i dożywianiem zorganizowanym przy zakładach sierót, zorganizowano w całym szeregu miejscowości większą liczbę nowych punktów dla dożywiania dzieci. — W okręgu lwowskim akcja ta obejmuje w tej chwili 3.260 dzieci w 19-tu punktach, w okręgu poleskim — 2.162 dzieci w 27-u punktach, w b. Kongresówce — 2.000 dzieci w 11-tu punktach, w rejonie krakowskim — 2.010 dzieci w 28-u punktach, w okręgu wileńskim — 1.790 dzieci w 14-tu punktach, w białystockim — 2.400 dzieci w 23-ch punktach. Liczby te w najbliższym czasie prawdopodobnie jeszcze znacznie wzrosną, gdyż akcja ciągle się rozszerza. Czas trwania akcji dożywiania obliczony jest na całą zimę.

3) **Akcja odzieżowa.** — W minionym okresie świątecznym przeprowadzona została we wszystkich okręgach intenzywna akcja zbiórkowa pod hasłem zaopatrzenia zakładów sierót w bieliznę i odzież. Akcja ta uwieńczona była pomyślnym wynikiem. Pewne sumy na ten cel asygnował również Związek. Wobec tego jednak, że wszystkie prawie zakłady przez szereg ostatnich lat nie miały możności uzupełnienia swoich zapasów bielizny i odzieży, potrzeby w tej dziedzinie wzrosły tak dalece, że przy pomocy powyższych sum zaledwie tylko mała część zapotrzebowania będzie mogła być pokrytą. Dlatego akcja odzieżowa trwa nadal i czynione są usilne starania, by wreszcie rozwiązać tę palącą kwestię.

4) **Centralna Poradnia Zawodowa.** — Centralna Poradnia Zawodowa przy Związku rozesłała cyrkularze do lokalnych poradni zawodowych we Lwowie, Białymstoku, Pińsku i Równem. W cyrkularzach tych wyjaśniła, jakie zadania zakreśliła sobie na najbliższy czasokres. Z zadań tych należy wymienić: pomoc przy organizowaniu nowych poradni zawodowych, koordynację pracy poradni już istniejących, wzajemne informowanie się o metodach pracy i osiągniętych rezultatach przez wydawanie biuletynów, starania o odpowiednie materiały do pracy itd. —

W końcu projektuje się zwołanie narady kierowników wszystkich poradni zawodowych przy „Centosie". —

5) **Tegoroczna akcja kolonii letnich.** — Związek opracował już ogólne sprawozdanie z akcji kolonii letnich w r. 1936. — Liczba dzieci, które w tym roku korzystały z naszych kolonii wynosiła 14.835, liczba kolonii 105, wśród nich 46 kolonii wypoczynkowych, 3 kolonie lecznicze i 56 półkolonii. W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrost liczby dzieci wynosi prawie 23% (w roku ubiegłym 12.081 dzieci), zaś wzrost liczby kolonii 28% (w roku ubiegłym 86 kolonii). — Ogólny koszt kolonii wynosił 331.000.— zł.

6) **Akcja wychowania fizycznego.** — Sekcja wychowania fizycznego, założona przy Związku w marcu br. przystąpiła obecnie do szeroko zakrojonej działalności. Kierowniczka sekcji, p. Mira Jakubowicz, wyjedzie w najbliższym czasie do okręgów, gdzie odbędzie szereg konferencyj z wychowawcami, zatrudnionymi w naszych zakładach. Przedmiotem konferencyj będą sprawy higieny i wychowania fizycznego dzieci. Przy sekcji czynną jest poradnia dla spraw wychowania fizycznego, która na ustne lub pisemne zapytania udzielać będzie potrzebnych wyjaśnień. Oprócz tego będzie w Warszawie zorganizowany kurs wychowania fizycznego dla pracowników naszych zakładów. —

7) **Rozszerzenie zakładu w Otwocku.** — Zakład leczniczo - wychowawczy dla dzieci umysłowo upośledzonych w Otwocku przyjął ostatnio pewną liczbę nowych wychowanków i w tym celu rozszerzył swój lokal. W zakładzie znajduje się obecnie 168 wychowanków. —

8) **Kolonia lecznicza w Ciechocinku.** — Centralna Kolonia lecznicza Związku w Ciechocinku gościła w tym roku w 3-ch sezonach 270 dzieci. Popyt na miejsca był bardzo wielki, nie mógł jednak być zaspokojonym z powodu braku miejsc na kolonii. Wyniki osiągnięte w tym roku na kolonii były bardzo dobre. Inspekcje, przeprowadzone przez delegatów Komisariatu Rządu na m. Warszawę i Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, stwierdziły wysoki poziom kolonii. —

9) **Ogólnopolski kongres opieki nad dzieckiem.** — Związek otrzymał od Komisji opieki nad dzieckiem przy Tow. Walki o polską szkołę, zaproszenie do udziału w Komitecie organizacyjnym, który ma za zadanie zwołanie ogólnopolskiego kongresu, poświęconego kwestiom opieki nad dzieckiem w Polsce. Komisja ta zwraca się do „Centosu", jako do organizacji, mającej piękne tradycje w dziedzinie opieki nad dzieckiem. —

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

| | |
|---|---|
| LWÓW | Administracja „Przeglądu Społecznego“ ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06. |
| — „ — | Centr. Komitet Opieki nad żyd. sierotami i op. dziećmi, ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06. |
| WARSZAWA | Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz., „Centos“, ul. Leszno 52. Tel. 11-69-06. |
| — „ — | Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., Zarz. Główny, ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04. |
| BIAŁYSTOK | Białostockie Tow. Opieki nad żyd. sierotami, dziećmi i młodzieżą, ul. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11. |
| WILNO | Tow. Opieki nad sierotami żyd. Województwa Wileńskiego, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88. |
| — „ — | Kraj. Komitet Żyd. „Ikopo“, ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26. |
| PIŃSK | Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz. na Polesiu, „Centos“, Zarz. Gł., ul. Karolińska 22. Tel. 86. |
| RÓWNE | Tow. Opieki nad sierotami i biednemi dziećmi żyd., na Wołyniu, „Centos“, ul. Litewska 23. Tel. 2-11. |
| KRAKÓW | Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Saarego 3. Tel. 23-41. |
| STANISŁAWÓW | Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, na Wojew. Stanisławowskie, ul. Meiselesa 1. Tel. 192. |
| POZNAŃ | Żydowski Dom Sierót, ul. Stawna 5. Tel. 11-24. |

DRUKARNIA „POLIGRAFIA“ LWÓW, LINDEGO L. 6.